

A jednak z niespodziankami. Deszczowe jubileuszowe gorolski święto

Data publikacji: 9.08.2017 12:50

Wszystko miało być dopięte na ostatni guzik. Wszak tego roku Miejscowe Koło w Jabłonkowie Polskiego Związku Kluturalno Oświatowego w Republice Czeskiej Gorolski Święto organizowało już po raz 70-ty.

□

Nie był specjalną niespodzianką padający dokładnie od południa, czyli od momentu, kiedy z jabłonkowskiego Rynku wyruszył korowód (pisaliśmy: [Korowodem Ho Ho Ho](#)) rześisty deszcz. Wszyscy zainteresowani, zarówno organizatorzy, jak i goście imprezy śledzili bowiem prognozy pogody i żadna z nich nie pozostawiała złudzeń już na kilka dni przed „Gorolem”. Stąd nieodłącznym elementem pejzażu „Gorola '17” były kolorowe czasze parasoli. Jednak byli i tacy, którzy, zasugerowani artykułami, jakie po konferencji prasowej pojawiły się m.in. na łamach papierowego wydania „Głosu Ludu”, jak i naszego portalu [Zbliża się jubileuszowe Gorolski Święto](#) liczyli na darmowe peleryny.

Tymczasem nie do końca było tak, jak w zapowiedziach. - **Pisała pani że przy zakupie biletów będą rozdawane peleryny. Tymczasem jak wchodząc pytałimy dziewczyny sprzedające bilety one nic o niczym nie wiedziały** – podchodzili do mnie zmoknięci i zdenerwowani Czytelnicy. - **Peleryn faktycznie nie rozdawaliśmy, a sprzedawaliśmy za symboliczne 10 koron. Po to, żeby ludzie nie brali tylko dlatego, że dają za darmo i żeby starczyło dla tych, którzy naprawdę potrzebują, bo nie mają swoich. I i tak nie starczyło, choć było ich 700** – wyjaśnił prezes PZKO Jan Ryłko. Ludzie jednak jakoś sobie radzili i deszcz nie popsuł im zabawy. Większość znając prognozy pogody odpowiednio się przed deszczem zabezpieczyła. Inni, miejscowi, wracali do domu by się przebrać, wysuszyć i z powrotem „na Gorola wio!”. - **Całkiem przemokliśmy w korowodzie. Zabrałam wnuki do domu, wysuszyłam suszarką i z powrotem jesteście tutaj** – mówiła do swej znajomej spotkanej przy jabłonkowskiej budzie starsza pani. - **Piwo? - Nie, przy tej pogodzie raczej rozgrzejmy się miodulą** – dało się słyszeć inny dialog pod okienkiem budy gastronomicznej.

I tak posiliwszy się w budach pysznym, ciepłym gorolskim jadłem i zapiwszy wedle uznania tradycyjnymi trunkami ludzie wędrowali bądź to „pod strómy”, czyli pod drzewa, pod którymi spontanicznie zbierały się grupki muzyków i, jak to w góralskiej muzyce - obróceni przodem do siebie, a zadkami do publiki grali znane wszystkim beskidzkie kawałki, bądź pod scenę, na której prezentowały się mniej lub bardziej profesjonalne zespoły. Były więc i zaolziańskie grupy – znane wszystkim i wciąż chętnie podziwiane, i trochę egzotyki, czyli zespoły, które na „Gorolski Święto” przyjeżdżają dzięki współpracy organizatorów z Tygodniem Kultury Beskidzkiej, i wreszcie wieczorne gwiazdy: słowackie zespoły, które odstawiły istne szoł łączące elementy ludowe z cyrkowymi popisami akrobatycznymi. Wielkie rozczarowanie natomiast sprawił widzom zespół „Śląsk”, który, z uwagi na pogodę, zamiast zatańczyć jedynie zagrał i zaśpiewał. Pod sceną i między budami dało się słyszeć liczne narzekania na profesjonalistów, „kierzy są z cukru isto”. Ale komu nie podobali się profesjonalści na scenie mógł pójść „pod strómy” posłuchać prawdziwych, naturalnych ludowych muzyków. Albo przejrzeć się pokazom rzemiosła "Szikowne gorolski rynce".

Kto narzekał, ten narzekał. Wiele jednak osób stwierdzało, że bawią się, mimo deszczu, znakomicie. - **Zupełnie nie odczuwamy, by było mniej ludzi** – stwierdziły panie z jabłonkowskiej budy nie mogąc nadążyć z obsługą klientów. - **Jest ich tyle, co zawsze** – dodały uwijając się pomiędzy okienkiem a piecami. Również panowie pilotujący wywóz szamba podkreślali, że nieczystości w nim nagromadzonych jest tyle, co zawsze, co dobitnie dowodzi, że ludzi też jest tyle, co zawsze. - **Teraz wywozimy dziesiąty dziewięciokubikowy beczkowóz. A spodziewamy się, że będą jeszcze co najmniej trzy, cztery** – stwierdzili.

Najbardziej na pogodę mogli narzekać rzemieślnicy. Choć ich stoiska były jako tako zadaszone, to części pokazów nie dało się zaprezentować w deszczową niedzielę. Cieszyli się więc ci zainteresowani, którzy zdążyli warsztaty

rzemieślnicze odwiedzić w sobotę. Choć i w niedzielę pomiędzy straganami z rękodziełem sporo było oglądających, byli i kupujący. - **Nie jest to tradycyjny element stroju, ale za to bardzo oryginalne i estetyczne rękodzieło, które będą mogła nosić na co dzień do zwykłych sukienek** - wyjaśniała Ania z Łomnej kupując kościany naszyjnik na stoisku ustrońskich rzemieślników Beaty i Andrzeja Malców. - **Kupię córce bransoletkę, prawdziwa skóra, to naprawdę pamiątka z imprezy regionalnej** - stwierdziła Marzena ze Skoczowa korzystając z oferty sąsiedniego straganu Karola Kufy z Mostów. Chętnie też odwiedzano Kolibę Wydawców, by zakupić regionalne wydawnictwa i wziąć autograf od dwójki autorów, którzy podpisywali tam swe niedawno wydane książki - Magdaleny Ćmiel - „Tożsamość dwóch pokoleń Zaolziań” i Jarosława Jot-Drużyckiego - "Nie tylko Gorolski — więcej niż święto", której [recenzję](#) tuż przed "Gorolem" zamieściliśmy na naszym portalu.

Nie zabrakło także widzów pod sceną podczas oficjalnego otwarcia święta. Sporym zainteresowaniem publiczności cieszyło się zwłaszcza uroczyste pasowanie konsula RP w Ostrawie Janusza Biłskiego na gorola. By otrzymać symboliczny góralski kapelusz i łobuszek musiał wykonać szereg zadań takich jak przepiłowanie ręczną piłą drewnianej belki, wbicie gwoździa w pień czy też wypicie duszkiem piwa i poprawienie kieliszkiem tradycyjnej miodonki. A na koniec najnormalniej w świecie dostał forsztym po zadku, co w kręgach VIP-ów w Polsce byłoby raczej nie do pomyślenia.

- **Atmosfera jest fantastyczna, jak zawsze** – podsumowała pod wieczór Agnieszka z Cieszyna narzekając jedynie, że nie może obejrzeć występów do końca, gdyż - by zdążyć na ostatni pociąg - musi wyjść najpóźniej za piętnaście dziesiątą. - **Końcówki imprezy nie pamiętam, ale bawiliśmy się z kolegami wyśmienicie. Już któryś rok z rzędu i za rok na pewno znów przyjadę** – wyznał na jednym z portali społecznościowych w poniedziałkowe popołudnie Darek z Chorzowa. Tak więc do zobaczenia na „Gorolu” za rok!

(indi)

